

---

## MORALNA PRZEWAGA RYNKU

**Michał Wojciechowski**

# Moralna wyższość wolnej gospodarki

---

*Prohibita*

*Warszawa 2008, ss. 121.*

Książka Michała Wojciechowskiego, profesora teologii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, zyskała już w chwili wydania potrójną rekomendację. Wstęp do niej napisał Andrzej Sadowski, wiceprezydent Centrum im. Adama Smitha, swoje logo umieścili na odwrocie okładki redakcja zasłużonego „Gościa Niedzielnego” i Fundacja Opoka. Książka jest niewielka, co nie okazało się przeszkodą, by autor wypowiedział się w wielu sprawach. Co najważniejsze, uczynił to bez owijania spraw w bawełnę, a to jest zawsze pięknym prezentem dla czytelnika.

Już na pierwszych stronach autor formułuje pierwszy poważny problem: Czym jest katolicka nauka społeczna, czyli, by posłużyć się cytatem, *tak zwany KNS*? Ma ona status części wiedzy teologicznej, ale w istocie stanowi na tym obszarze coś specyficznego. Z punktu widzenia źródeł

wiary, czyli Pisma i Tradycji, KNS ogniskuje się wokół przykazania siódmego „Nie kradnij”, co Michał Wojciechowski postrzega jako oznakę dosyć słabego jej zawieszenia wśród fundamentów religii. W tym miejscu trzeba zauważyć, że KNS skupia się też wokół zasady miłości Boga i człowieka, która w strukturze wiary zajmuje przecież miejsce centralne. Trudno natomiast nie zgodzić się z autorem, gdy mówi, że KNS ma dwie nogi: trochę jest ona częścią teologii moralnej, a trochę nauką wręcz świecką, a nawet w pewnym sensie grząską. Tę niepewność powiększa fakt, że księża uprawiający omawianą dyscyplinę często nie mają odpowiedniego przygotowania ekonomicznego, socjologicznego i politologicznego, które jest konieczne na obszarze wykraczającym daleko poza sferę czystej teorii moralności.

Autor przekonuje, że nie istnieje ekonomia chrześcijańska, tak jak nie ma chrześcijańskiej geografii. Na to jest zgoda, jednak KNS nie musimy traktować jako teorii ekonomicznej, a tylko jako zespół ogólnych wskazań etycznych. Oczywiście, nie jest trudno osobie uprawiającej KNS dotrzeć („zagalopować się”) na obszar kwestii szczegółowych, bardziej technicznych niż etycznych, w takim razie wypada po prostu pamiętać, gdzie znajdują się granice jednego z odgałęzień teologii moralnej.

Problem wydaje się bardziej złożony. Ekonomia jako taka pozostaje niewolna od pytań natury etycznej, co nie znaczy, że wypełniają one jej dominującą część. Jeżeli przyjąć podział na ekonomię pozy-

tywną i normatywną (D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, „Ekonomia”, t. I, Warszawa 1993, s. 43-44), dylematy moralne pojawiają się w tym drugim obszarze, szukającym ocen wartościujących, czego nie zmieni niechęć wielu ekonomistów do spotkania z etyką. Pewien styk ekonomii i etyki, tym bardziej etyki i praktycznego prowadzenia biznesu, co jest już czymś innym, na pewno istnieje. KNS ma wymiar szerszy, pozaekonomiczny, bo również społeczny i polityczny, przez co, jak myślę, w pewien sposób zająbia się z socjologią i naukami politycznymi. Wszystko to oznacza istnienie w KNS owych dwóch nóg, ta druga noga, „grząska”, oznacza zbliżenie się do problemów bieżących, to znaczy wymagających rozstrzygnięć zmiennych w czasie.

Może zatem, tę uwagę dodają od siebie, realne jest uznanie KNS za dziedzinę teologii, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla procesu dydaktycznego w uczelniach katolickich, ale jednocześnie za element wiedzy typu filozofia czy metodologia nauk. Wyraźne uznanie w KNS dwóch nurtów uczyniłoby tę dziedzinę mniej „przygniecioną” przez wyzwania właściwe wiedzy stale rozwijającej się, gdy pewne stwierdzenia po jakimś czasie są odrzucane i w ich miejsce ustanawia się nowe, co różni ją od teologii, a jeszcze bardziej od wiary.

Michał Wojciechowski interesuje się nie tylko teorią KNS. Większość książki dotyczy spraw współczesnych i konkretnych. Pisze o systemie podatkowym z punktu widzenia sprawiedliwości, o systemie własności w gospodarce,

o możliwościach rozwoju ludzkiej przedsiębiorczości i kreatywności w warunkach wolnego rynku, o niejednoznacznych efektach nadmiernej rozbudowy redystrybucji dochodów (rodzina czy ZUS?), o drogach i bezdrożach państwowej, niesprywatyzowanej służby zdrowia, o błędach w strategii rozwoju krajów Trzeciego Świata.

Chyba nie w każdym miejscu autor ma całkowitą rację. Jego krytyka stosowania podatku spadkowego jako takiego nie do końca przekonuje. Podobnie za daleko idzie stwierdzenie, że w Polsce mamy jedynie namiastkę kapitalizmu (s. 23). Potraktowanie zabiegów na rzecz ochrony środowiska w kontekście wytęszczania w Polsce dróg jako czynienie z naszego kraju skansenu turystycznego dla cudzoziemców budzi zdziwienie (s. 96). Porównanie gospodarowania we współczesnej Polsce i Europie do marszu po terenie usianym drutem kolczastym, z powodu nadmiaru biurokratycznych ograniczeń, jest uogólnieniem nadmiernym (s. 48). Zachwalany przez autora podatek liniowy to dobry pomysł i wcale nie musi być uważany za bardziej niesprawiedliwy niż rozwiązania obecne, ale pean na jego cześć jest przesadny (s. 88). Reprywatyzacja jest potrzebna i źle, że była tak odkładana, ale nie musi ona przywrócić status quo ante. Niedługo uwagi o Unii Europejskiej są może najslabszą częścią pracy.

Bardzo dobry jest fragment poświęcony lichwie, który w gruncie rzeczy dotyczy stale powracającego w kołach katolików, w tej lub innej formie, pyta-

nia o moralną zasadność stopy procentowej. Kiedyś lichwa była przez Kościół potępiana, czego następstwem pozostaje dzisiaj nawis w myśleniu o oprocentowaniu pożyczek. Byłem świadkiem niejednej dyskusji, pozbawionej wyraźnych odpowiedzi, o tym, jak pogodzić ze sobą przeszłość i współczesność KNS w tym punkcie. Michał Wojciechowski stosuje tu swą mocną broń: nie ucieka od klarownych wyjaśnień, których z braku miejsca nie będę przytaczać.

Teza książki została zawarta w jej tytule: gospodarka rynkowa jest lepsza od każdej innej, jest ona ze swej natury wysoce moralna. Na to zgoda, chociaż trzeba być świadomym słabych stron systemu rynkowego, triumfalizm jest niesłuszny i niepotrzebny, bo tworzy pole dla łatwej krytyki. W Polsce w kręgach katolików stopień jego akceptacji przedstawia się różnie, są tu ciągle obecne oceny uproszczone, czasem pochodzące bezpośrednio z demobilu komunistycznej propagandy. Na pewno system rynkowy jest lepszy od gospodarki nakazowej, która albo skapitulowała, albo weszła w symbiozę z gospodarką rynkową i dlatego rozwinęła skrzydła (exemplum Chiny). Dla gospodarki rynkowej nie ma w zasadzie dzisiaj wyraźnej alternatywy, istnieje natomiast problem, jaki ma być jej szczegółowy kształt, który nie jest obojętny z punktu widzenia skutków gospodarczych i społecznych. Nie można też zaprzeczać istnienia ewolucji w czasie postaci systemu rynkowego, który nie w każdym czasie jest tak samo produktywny.

Mówiąc krótko, może nie ze wszystkim w książce Michała Wojciechowskiego czytelnik chce się zgodzić, ale z pewnością powinien ją przeczytać od początku do końca. Bo warto.

*Leszek Jerzy Jasiński*

---

## WSPÓLNOTY UBOGICH ŚRODKÓW

**Catherine de Hueck Doherty**

# Ewangelia bez kompromisu

---

*Wydawnictwo*

*Karmelitów Bosych*

*Kraków 2008, ss. 196.*

To już trzecia pozycja autorstwa Catherine de Hueck Doherty, założycielki wspólnoty Madonna House (Dom Matki Bożej), która w 2000 r. została ogłoszona przez Jana Pawła II służebnicą Bożą. Dzieło jej życia to nie tylko wspólnota, którą założyła, ale też pewna droga od czytania Ewangelii w czasach współczesnych i próba dostosowania życia do jej jednoznacznych wymagań. „Ewangelia bez kompromisu” to zapis doświadczeń